TYGODNIK KATOLICKI.

1862. Grodzisk, 5. Września. № 36.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

KRZYŻACY,

ustęp z historyi Diecezyi Hełmińskiéj. [1])

—

„Krzyżacy, których pomysł chrześcijański w wieku trzynastym powołał po ich wypędzeniu z ziemi świętéj, nad brzegi Wisły, stali się klęską tego kraju, zdobywając go i wyzyskując z nienawistną zaciekłością. Ci, co mieli być missyonarzami katolickiéj wiary, stali się tylko poprzednikami zaborczego protestantyzmu.“ Montalambert.

I. W pierwszém uniesieniu nad nowo zaprowadzoną nauką chrześcijańską nieśli Polacy w braterskiéj z Niemcami miłości światło ewangelii w pogańskie jeszcze nadbaltyckie krainy. Utorowaną szczerbcem Chrobrego drogą spieszyli Wojciech św., a w jego ślady Bruno, Benedykt z licznym orszakiem missyonarzy niemieckich, którzy w głębokich pogańskich Prusach krew swą męczeńską przelali. Pomorze nadodrzańskie, nawrócone staraniem Krzywoustego osiedli Niemcy, zajmując stare biskupstwo Pomorskie; gdy tymczasem w Kasubii — tak zwano naówczas, w wieku 10. Gdańskie czyli małe Pomorze — przyłączonéj do diecezyi Kujawskiéj (archidiaconatus Pomeraniae [2]), i Gnieźnieńskiéj wiarę chrześcijańską ustalili Polacy. I ziemię Chełmińską — pomiędzy Drwieńcą i Ossą, rzeczkami wpadającemi przy Toruniu i Grudziązu do Wisły, zajętą w czasach jeszcze przedchrześcijańskich przez Mazowszan, pozyskała już pierwsza owa ewangeliczna żarliwość wierze i kościołowi katolickiemu. Wielki apostół i „pierwszy biskup Prus“, Chrystyan, zastawszy tu ustalone już chrześcijaństwo, zostające pod duchowną władzą biskupów Płockich, począł z niezwykłą tu dotąd szybkością posuwać rozniecone światło świętéj ewangelii daléj na wschód i północ, chrzcąc nowo nawróconych pruskich książąt: Lubawskiego i Łanzanii (okolicy dzisiejszego Elbląga). Walka pogaństwa z krzyżem Chrystusowym na nowo się zapala; w tém następuje nagła wielka zmiana okoliczności.

II. Sąsiedni chrześcijański naród, który dotąd wydawał Brunonów, Benedyktów, Ottonów, posiłkujących nas w nawracaniu niewiernych, zesyła nam *Krzyżaków!* — Biskup Prus i książę Mazowiecki, którego dziedziczną własnością była ziemia Chełmińska, podają braterską dłoń przybywającym zakonnym rycerzom, których sławę podnosiła i ziemia święta i imię Bogarodzicy, zobowięzując ich sobie rzadką szczodrobliwością, bo darowizną całéj, pięknéj i żyznéj prowincyi, w któréj liczono niegdyś 23 twierdze i więcéj jak 100 dziedzicznych wsiów i posiadłości, przynależnych książętom Mazowieckim, oprócz innych znaczniejszych posiadłości biskupów Płockich i książąt Szląskich: a które wszystkie przeszły najpierw na własność biskupa Chrystyana, a przez tego na rzecz zakonu Krzyżaków [3]).

Chciwość dalszych zaborów i dominacyi, którą teutoński zakon przyniósł nad brzegi Wisły, sparaliżowała wszelkie dalsze apostolskie prace biskupa, zwichnęła wielkie zbawienne dzieło, od czasów Wojciecha św. przez lat dwieście w duchu apostolskim wśród najnieforunniejszych prowadzone okoliczności. Zdradziecki miecz przybyszów na samym początku przeciwko własnym swoim obraca się dobrodziejom. Wysyłają biskupa wraz z jego towarzyszami do pogan, podrażnionych rozpoczętemi przeciwko nim zaborami, pozwalają go pojmać i przez dziewięć lat trzymać w niewoli, mając sposobność wykupienia go. Tymczasem burzą do szczętu starą Chełmińską biskupią stolicę, niszcząc wszystko, co tylko pamięć prawowitego pasterza przypomnąć mogło, aby tylko żadnéj obok siebie nie mieć innéj władzy. Powracającego arcypasterza z dziewięcioletniéj niewoli wypierają z granic dawnych prac jego apostolskich, obrzucają najochydniejszemi oszczerstwy w Rzymie, gdzie wielką swoją wziętością w ówczas górowali [4]).

Na miejscu dawniejszych pobożnych missyi wszczyna się krwawy zaborczy podbój, który dzielną ludność Prus, wymazał na zawsze z pocztu narodów.

III. Wśród szczęku wojennéj broni i powszechnego w kraju zamieszania powstają (r. 1245.) staraniem apostolskiéj stolicy cztery nowe

diecezye Pruskie:

Chełmińska, Pomezańska, Warmińska i Samlandska.[5]) Chełmińska pierwsze pomiędzy niemi zajmuje miejsce, chociaż granice jéj nader były szczupłe, sięgając od

---

[1]) Rozprawa, którą pod tym tytułem podajemy publiczności, jest wyciągiem z obszerniejszych studiów, czynionych nad historyą diecezyi Chełmińskiéj w języku niemieckim. Jéj celem jest podanie ścisłego pragmatycznego poglądu na epokę sławionéj nie z jednego miejsca dominacyi krzyżackiéj nad diecezyą naszą: jeźli celu tego dostatecznie nie osięgnąłem, wolno mi wspomnąć, iż tu sam sobie torować musiałem drogę, zasłaną obcą nam i przeciwną erudycyą, i to unikając wszelkiéj *bezowocnéj* polemiki, niemniéj jak przytaczania faktów, nieugruntowanych dokumentami, lub podrzędny tylko mających wpływ na rozwój dziejowy.

[2]) Z przyjemnością zalecamy tu pięknie napisane dziełko, pod tytułem: „Wiadomości niektóre o dawniejszym archidyakonacie pomorskim... przez Augustyna Hildebrandta, Kanonika i Regensa Seminarium duchownego w Pelplinie, drukowane w Gdańsku u Kafemanna 1862.

[3]) Cfr. „Donatio Conradi. ad. Loviz. (Łowicz) 1222. Nonis Augusti i przywiléj biskupa Chrystyana, nadany Krzyżakom dd. Wladislavia 1230. Oba te interesowne i ważne dokumenta doznały najświeższego oddruku w dziele X. Prof. Watterich z Brunsberga „Die Gründung des deutschen Ordensstaates in Preussen.“ pomiędzy dołączonemi dokumentami pod Nr. 10. 15, i 16.

[4]) Krzywdy wyrządzone biskupowi zawarto w bulli Grzeg. IX. podanéj w Act. Borussorum tom. I. p. 430 cap. Krzyżacy nie replikują zaniesionych przeciwko nim skarg, zanosząc swoje żale, a raczéj oszczerstwa, objęte bullą Innoc. IV., u Voigta w Cod. dipl. Prus. tom. I. p. 54.

[5]) Bulla Innoc. IV. Limitatio Dioecesium et Episcopatum Prusiae, in Act. B. tom. II. p. 611.

Torunia do Grudziąza, od Wisły aż po za Lubawę. I dotacya biskupia nader była ubogą. Pozostawiono i zapewniono jéj tylko to, co biskup Chrystyan, nadając ziemię Hełmińską w lennistwo Krzyżakom, [6]) sobie był rezerwował: t. j. rocznie od każdego niemieckiego pługa [7]) po 1. korcu pszenicy i 1. korcu żyta, a od polskiego pługa po 1. korcu pszenicy. Jest to późniejsze meszne, czyli taca, jak tu dzisiaj zowiemy dziesięcinę kościelną. Oprócz tego 600 włók magdeburskich, i pięć folwarków na ziemi Chełmińskiéj, które sobie biskup sam według upodobania obierał. Ziemia naówczas zwłaszcza w kraju spustoszonym nader niską miała wartość.

Było to zbyt wielkie upośledzenie dla wielkiego apostoła Prus, Chrystyana, który się z upoważnieniem papiezkiém „Prusiae episcopus" pisał, który nadając Krzyżakom ziemię Chełmińską w lennictwo, chciał w nich posiadać potężnych a wiernych zbrojnych wazalów [8]) ku poskromnieniu dziczy pogańskiéj w Prusach: iż teraz rozkazano mu [9]) za wpływem tych jego mniemanych lenników, wybierać sobie jednę z czterech diecezyów Pruskich, nad którémi wszystkiemi dotąd, jako arcypasterz miał władzę. Nie posiadał téj pokory wielki ten mąż; wolał ustąpić na zawsze ze sceny własnego swego dzieła, tak iż historya o dalszym jego losie żadnéj nie miała posiadać wiadomości [10]).

Rządy diecezyi obejmuje biskup

Hejdenryk, dominikanin, 1245. — 1263.

towarzysz jego apostolskich trudów i niewoli, odebrawszy z rąk samego papieża święcenie. Opłakany to był czas. Do spustoszeń, jakie sprawiła dzicz pogańska w upłynionym wieku, przystąpiło powszechne powstanie ujarzmionych Prus, popierwsze przez księcia Kaszubskiego Światopełka, który nieraz ziemię Chełmińską z wojskiem swojém przebiegał; tudzież mściwy miecz teutońskich wojskowych knechtów.

Starożytne twierdze Mazowszan, kaplice i kościoły rozdrażniona dzicz pogańska pogrążyła w gruzach; teraz i pracowite sioła spustoszone zostały. Lud spłoszony z swéj ojczystéj gleby, wyrabiał cegłę pod Helebardem swych apostołów; stawiał świątynie i twierdze, które dziś są chwałą jego oprawców. Na miejscu staréj biskupiéj katedry [11]) znajduje nowy biskup gruzy spustoszeń zakonnych, pod mianem „castrum antiquum" — Althusia. Nurty Wiślanne szarpały te brzegi, na których niecny zakon pełniał swoje sacrilegia [12]).

IV. Krzyżacy budują nowe, dzisiejsze Chełmno; biskup zakłada

katedrę i kapitułę w Chełmży. 1251.

Stary klasztor, niewiadomo z pewnością jakiego zakonu, w miasteczku Chełmży, położonėm nieomal w środku diecezyi, przyjmuje od biskupa miano macierzyńskiego kościoła — metrix ecclesia — dla ziemi Chełmińskiéj i Lubawskiéj, stanowiąc katedrę biskupią pod tytułem św. Trójcy [13]). Papież pozwala na kolekty, majace się zbierać po całych nowo nawróconych Prusach, w celu świetnego jéj odbudowania [14]).

Razem z katedrą ustanawia biskup i wyposaża swoją kapitułę. Członkowie takowéj, których miało być mniéj więcéj 40, odpowiednio dochodom, obowiązani do wspólnego życia według reguły św. Augustyna, rezydować mieli po części przy nowo wzniesionéj katedrze, po części przy sześciu innych kościołach konwentualnych, położonych w rozmaitych punktach diecezyi, by w ten sposób opierając się o macierzyński kościół biskupi mogli dźwigać dogodnie całki ciężar i rządów i pasterzowania diecezyi. Dotacya kapituły nader była hojną; wynosić miała 2000 korcy zboża, nadto 6 folwarków, 12 włók w Chełmży z parafią miasta, 100 włók na Lubawskiéj, użytek jeziór Chełmżyńskich, jako i łąk, paśników i młynów nad temiż jeziorami i ich rzekami położonych; nakoniec miasto Wąbrzezno (z kościołem konwentualnym), 1000 korcy mesznego z ziemi Chełmińskiéj, i 140 włók roli [15]).

Równocześnie powstają po diecezyi różne klasztory, podejmujące duchowne pasterskie prace w braku świeckiego duchowieństwa; jako to w Toruniu: klasztor Franciszkański, fundowany r. 1239., Dominikański r. 1263., któremu biskup nadaje w zachowanéj „Collatio Spiritualium" duchowne władze i odpusty [16]). W Chełmnie klasztor Franciszkański fundowany r. 1258.

V. Polityka Zakonu Niemieckiego niepozwala swobodnego rozwoju powstających tych i podobnych instytutów. Klasztorom nie wolno było powiększać swych zabudawań, nie wolno przyjmować żadnych gruntów na własność, a gdyby takowe pomimo jego woli zapisane im być miały, a klasztor w biegu jebnego roku nieodstąpił ich komu innemu, same przez się przechodziły na rzecz Zakonu [17]). Niepoślednią też uwagę musiała zwrócić na się nowo powstająca kapituła, już to dla tak znacznéj jéj dotacyi, już to dla przynależnego jéj wpływu i na wybór przyszłych biskupów, i na usposobienie całéj diecezyi. Wysokie znaczenie Zakonu u stolicy apostolskiéj, bliższe stósunki z najznakomitszemi dostojnikami kościoła wszystko czyniły mu podobném. Nie trudno więc było doprowadzić do skutku

urządzenie nowéj metropoli w Rydze, 1255.

Papież Aleksander IV. przyłącza [18]) wszystkie cztery pruskie diecezye jako suffraganie do Arcybiskupa Rygajskiego, i to z tém wyrażnem zastrzeżeniem, aby prawa tak „Rzymskiego Kościoła, jako i Wielkiego Mistrza zakonu i braci zakonnych przez to najmniej-

6) Powyżéj cytowany przywiléj dd. Wladislawia. 1230.

7) Pług, aratrum oznacza tu uprawną włokę roli. — DC. aratra teutonicalia. 600 włók roli. — Curtes, hologia, unum quodque de quinque aratris.

8) „ita ut ipsi episcopo et successoribus tamquam vasali domino suo deberent esse obligati." Ten sam przywiléj z roku 1230.

9) Bulla Innoc. IV. apud Rajnald. 1243. Nro. 33.

10) Wiele już powołanych i nie powołanych kusiło się o to, podać obraz życia i czynów biskupa Chrystyana. Nie wiemy, czy się komu udało. Niniejsza praca nasza nie mogła dla ciasnych swych granic obszerniejszych podawać uwag.

11) „Ecclesia episcopalis — civitas et castrum" — słowa podanéj wyżéj bulli Grzeg. IX. — spustoszone przez Krzyżaków być może tylko „castrum Colmen" — raedificatum a. 1222. według donacyi Konradowéj z tegoż roku.

12) Jest to powszechne podanie najstarszych zakonnych kronikarzy, iż stare Chełmno z tego powodu przeniesionem zostało o milę „głębiéj w kraj."

13) Dokument erekcyjny in Act. B. tom. II. p. 721. Stara Mieczysławska katedra Chełmińska, któréj w gruzach wspomnionego castrum Colmen — reaedificatum 1222. szukać należy, miała tytuł św. Krzyża.

14) Bulla Innoc. IV. a. 1253.

15) Dokument erekcyjny ut supra. Pominąć tu musimy interesowne kronikarskie podanie o gadającym kruku i zabójstwie przeora przy budowaniu katedry, jako i żywot świętobliwy Jutty, gdyż to przechodzi zamierzony nam zakres.

16) Kronika klasztoru Dominikańskiego w Toruniu, pięknie i gruntownie pisana, obejmująca dotyczące dokumenta z dokładném podawaniem ich ingrossacyi, aż do roku 1633.

17) Voigt Geschichte Preussens B. III. S. 499.

18) Bullą dd. 2. Cal. April. 1255. ap. Rajnald. a. 1255. Nro. 64.

szego nieponiosły uszczerbku." Oczywiście niezapomniano tutaj o „braci zakonnéj" mającéj zajmować kanonie i keszesła biskupie, pozostając wierną zakonowi. Przez to, powiada niemiecki professor Uniwerzytetu Królewieckiego [19]) prawa i prerogatywy — jak wizytacye, wyższa jurysdykcya, przysięga konsekracyjna, aprobata, konsekracya, zwoływanie synodów prowincyonalnych — przynależne biskupom metropolii, zredukowane zostały na czyste zero; wszelki objaw życia kościelnego, jakie w ówczas po innych diecezyach mianowicie w synodach prowincyonalnych najświetniejszy znajdowało wyraz, na zawsze został przytłumionym. — Starania arcybiskupów Gnieźnieńskich, mianowicie Jakuba Swinki, 1310., by diecezyą Chełmińską pod swoją podciągnąć jurysdykcyą, pozostać musiały daremnemi, dopóki zakon niemiecki wpływ swój na nią wywierał.

VI. Po takowém urządzeniu ważnego na ówczas stósunku metropolitannego zwrócił Zakon mądrą swą politykę na nowo powstałą kapitułę i biskupią stolicę, poczynając robotę swoją od tak zwanego

reformowania kapituły.

I był w tém nader szczęśliwym. Bo oto nowi kanonicy „zwątpieli o swéj dalszéj exystencyi" w pierwotnym składzie kapituły, składając „za radą pobożnych i rozważnych mężów" regułę i ubiór odebrany dopiero co od swego biskupa, i przystąpili dobrowolnie „do braci niemieckiego zakonu, w mocném zaufaniu, że sprawa kościoła na Chełmińskiéj ziemi, wspierana łaską, radą i pomocą zakonu niemieckiego pod duchownym i doczesnym względem najlepszego doznawać będzie powodzenia [20])." Krok takowy pochwalił i potwierdził sprowadzony na miejsce biskup Warmiński, Anselmus, w charakterze papiezkiego legata, z pominieniem zupełném prawowitego biskupa, „gdyż kanonicy dobrowolnie ostrzejszą przyjmowali regułę"; postanowił, iż „odtąd przy kościele katedralnym Chełmińskim tylko bracia niemieckiego zakonu być mogą kanonikami i sprawować prawo wyboru biskupów i wszelkie inne przynależne im prawa kanoniczne wykonywać." Jak wybornie, według tekstu autentycznych dokumentów! — Dodać należy, iż tylko pewna część kanoników pozyskaną była dla zakonu krzyża, druga pozostawszy wierną swemu biskupowi i sprawie kościoła, jeszcze długie choć bezskuteczne staczała z Krzyżakami utarczki.

VII. Tém pilniéj było zakonowi owładnąć stolicę biskupią. Po śmierci Hejdenryka, 1263., pochwyciła kapituła spiesznie za przyznane jéj prawo elekcyi. Większość była przychylną Nikazemu, proboszczowi u św. Jana w Toruniu, lecz gdy ten ustąpił życzeniom zakonu, wybranym został

Frydryk Husen

rycerz i kapłan zakonu niemieckiego. 1264 — 1274.

Wielki mistrz wystarał się w Rzymie o przyspieszenie prekonizacyi, a biskup Wyrcburski wykonał konsekracyą, odbierając przysięgę w miejscu właściwego Metropolity. — Nowy biskup dokonał dzieło reformowania kapituły, przeistaczając nie bez uszczerbku nadaną jéj dotacyą, i przepisując surowo życie zakonne [21]).

Czynność tę potwierdza Arcybiskup Rygajski, jako Pruski Metropolita [22]). Następujący biskup

Werner Orsele

rycerz zakonu niem. i dziekan Kwidzyński. 1274—1291.

już się mógł dokumentalnie poszczycić, iż kapituła już kompletnie składała się z braci zakonu niemieckiego. Dalsza organizacya diecezyi w myśl zakonu mogła już szybkim postępować krokiem. Murowano kościoły sposobem szarwarkowym, tworzono lub zaokrąglano parafie, przeznaczając im zwykle 4 Chełmińskie włoki roli [23]), i dziesięcinę, wynoszącą po korcu żyta lub owsa od włoki. Obsadzano parafie rycerzami lub braciszkami zakonu, których biskup na wezwanie wielkiego mistrza, a czasem i komandora tylko, święcił na kapłanów. We wszystkich parafialnych kościołach odprawiało się nabożeństwo w języku niemieckim. Tylko w Lubawie istniała, jako niesłuchana łaska zakonu „capella Polonorum", w któréj jeden raz do roku miewano polskie kazanie! —

W tém czasie zasiadywali na stolicy biskupiéj chełmińskiéj

Henryk

kapłan zakonu i dziekan Chełmiński 1291—1301.

Herman z Prysny

rycerz i kapłan zakonu niemieckiego 1301—1311.

W końcu nastąpiło opróżnienie stolicy biskupiéj przez lat dziesięć: 1311 — 1320.

VIII. Zakon niemiecki stanął na najwyższym szczeblu swéj potęgi a razem i zuchwałości: lecz w tém dostrzeżono i w Rzymie niecne jego zamiary. Powodem tego rozczarowania stał się chytry zabór Gdańskiego Pomorza [24]) i wynikłe z tąd starcie z biskupami polskiemi, którzy tam posiadali i prywatne własności i chierarchiczne jurysdykcye. Spór toczył się

1) o prawo patronatu nad parafiami t. zw. małego Pomorza (Kaszub), przynależne biskupom Kujawskim, którzy rzeczone prawo tam dotąd wykonywyli. Po dokonanéj okupacyi przywłaszczył sobie zakon niemiecki prawo obsadzania prebendów duchownych członkami swego zakonu, a papież przyznał mu takowe jako duchownéj korporacyi [25]). Lecz nie tak łatwo skończyła się

2) sprawa o dziesięciny, jakie Arcybiskup Gnieźnieński, biskup Poznański, Kujawski i Płocki na Pomorzu pobierali, a których im zakon niemiecki ze zwykłą sobie arogancyą odmówił. Rzeczeni dostojnicy kościoła wyrzekli interdykt, a gdy zakon nań nie zważał, wytoczono mu proces u stolicy apostolskiéj nie tylko o ukrócone im kościelne prawa, ale i o bezprawną okupacyą Pomorza. Proces ten toczył się długie lata. Odnośne publikacye nieodżałowanéj pamięci Titusa Działyńskiego dokładniéj go wyjaśniają [26]). — Bliżéj jeszcze obchodzi diecezyą wszczęta tego czasu

3) sprawa pobierania Swiętopiotrza, które kościół polski składał stolicy apostolskiéj. Zażądano téj daniny i od diecezyi Chełmińskiéj, jako należącéj według zeznania świadków w powyższym procesie do kościoła polskiego. Zakon wzbraniał się złożyć téj pobożnéj ofiary z powodu, iż Chełmińska diecezya już nie do

19) Jacobson'. Die Metropolitenverbindung Riga's mit den Bisthümern Preussens. Leipzig 1836.

20) Dokument potwierdzający inkorporacyą kapituły do zakonu niemieckiego. dd. Culmense. 1260.

21) Dokum. w Archiw. biskupim w Pelplinie. Series Episcoporum p. 77. sq.

22) Dokument w Archiw. bisk. Pelplin. S. Ep. p. 87. sq.

23) Bardzo umiarkowana porcya w Czasie, gdzie włoka roli uprawiana jednym pługiem przynosiła roczny dzierzawy 1 korzec pszenicy lub żyta. Cfr. dok. S. Ep. pag. 61.

24) r. 1310.

25) Bulla Avinion VII. Idus Junii p. n. a. I.

26) Lites et res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum.

Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, lecz do niemieckiéj metropoli w Rydze należy. Papież nieważając na żadne wykręty zakonu, którego kredyt wyżéj wzmiankowany proces srodze był nadwerężył, rozkazał pod zagrożeniem kar kanonicznych pobór Swiętopietrza w diecezyi Ckełmińskiéj i na Pomorzu (kaszubskiém). Wyznaczona ku temu komissya, składająca się z Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Biskupa Kujawskiego, grozi zakonowi exkomuniką i interdyktem; lecz opaci Cystersów z Pelplina i Oliwy zakładając appelacyą, potrafili rzecz tę uśmierzyć i umorzyć tymczasém.

IX. Zakon niemiecki stracił od tego czasu dawniejszą swą wielką wziętość w Rzymie. Papież Jan XXII. przeznacza na wakujące od lat 9. biskupstwo Chełmińskie, spowiednika swego, uczonego Dominikana

Mikołaja Afri.

Lecz niezłomny w swéj zuchwałości zakon niedopuszcza go do przeznaczonéj mu diecezyi, czyniąc mu wszelkie trudności i zmartwienia, aż w Gdańsku, w klasztorze swego zakonu życia dokonał. 1325.[27])

Na osieroconą tak dawno stolicę wstępuje

Otton

braciszek niemieckiego zakonu. 1324 — 1349.

Będąc prokuratorem swego zakonu w Rzymie, pozyskał był dla siebie względy Papieża, których też nie zawiódł [28]).

Sprawa o Swiętopietrze wypadła na niekorzyść zakonu, nieważającego już i na wyrok i głos saméj apostolskiéj stolicy. Zagrożony interdykt (§. 8. No. 3.) wyrzeczono r. 1328. na ziemię Chełmińską i na Pomorze. Otton radzi poddać się wyrokom najwyższéj władzy kościoła, lecz dumny zakon z oburzeniem odrzuca radę biskupa, lekceważąc srogie, powszechnie w ów czas szanowane kary kościelne. Religijność atoli, z któréj zakon dawno już sam się był wyzuł, nie wygasła jeszcze była pomiędzy ludnością tych krain, zwłaszcza, iż biskup Otton, sądząc z jego rady udzielonéj zakonowi, uznał był niezawodnie wyrzeczony prawnie interdykt. — Nieprzyjazne Kościołowi katolickiemu stanowisko, jakie tu zakon niemiecki zajmować poczynał, a nie mniéj jego powszechnie wiadomy moralny upadek, począł przy inném usposobieniu ludu, który zawsze w tych stronach głęboko był religijnym, oddziaływać widocznie na korzyść uczciwéj sprawy, tworząc zakonowi silną, choć bardzo umiarkowaną opozycyą, która mu z czasem zgotować miała zasłużony koniec. Ten raz niezapoznał się wielki mistrz na czasie, pozwalając po nieomal dwuletném trwaniu rzeczonego interdyktu, na pobór Swiętopietrza na ziemi Chełmińskiéj i na małém (kaszubskiém) Pomorzu, jako ziemiach do Polski należących [29]).

X. Budzące się coraz więcéj w diecezyi poczucie religijności i przywiązania do kościoła wstępuje pewnym krokiem na drogę samodzielności. Biskup Otton, niegdyś braciszek zakonu, rokuje z niezłomną wytrwałością, z dumnym, potężnym wielkim mistrzem o wydarte swojéj stolicy posiadłości i prawa [30]), zwołuje pierwszy w diecezyi Synod, na którym liczono 113. rządców parafii, a ogóle 538. duchowieństwa [31]). Obok chciwości i rozpusty zakonu, zaczyna choć w małych rozmiarach kwitnąć prywatna dobroczynność i pobożna pamięć o wiecznem duszy zbawieniu. Pod murami Chełmży stawa domek chorych z kapliczką i dotacyą dla kapelana [32]). Biskup sam stanowi dotacyą dla dwóch kapelanów przy katedrze i funduje wieczysty aniwersarz za swą duszę [33]). Następca jego

Jakób Byszof

kapłan zakonu niem. i kanonik Chełmiński. 1349--1359. był prawdziwym wyrazem tego ducha pobożności, ożywiającego w ówczas diecezyą. Buduje wielkim kosztem podziemną kapliczkę po południowéj stronie katedry z fundacyą, by tam codziennie msza św. za jego duszę się odprawiała [34]).

Jedna z pobożnych ówczesnych fundatorek — Gertruda Allen z Torunia — fundując przy katedrze Chełmińskiéj utrzymanie dla kapelana, któryby codziennie mszą św. za jéj duszę odprawiał, zastrzega wyraźnie, aby to stipendium nigdy kapłanowi z zakonu Krzyżaków powierzonem nie było [35]). I gnębione przez Krzyżaków inne kościelne zakony swobodniéj poczynają oddychać. Przynajmniéj weseléj tam być musiało u nich, gdyż pewien minoryta zwrócił powszechną na siebie uwagę, zbudowawszy pierwsze w Prusach organki o. 22. piszczałkach [36]).

XI. Zakonowi gotowały się tymczasem nowe, coraz zawiklejsze kłopoty. Po śmierci biskupa Jakuba, przeznaczył papież na biskupstwo Chełmińskie, zasłużonego wielce kościołowi [37])

Jana Szadland,

zakonu Dominikanów, w stopniu ministra teol. 1359-1362.

Nieugięty w swoim oporze przeciwko stolicy apostolskiéj krzyżak nie dopuścił go do possessyi biskupstwa, wynosząc wpływem swoim

Wigbolda Dobbelstein

z Mossen pod Kolonią, w stopniu Dr. prawa kanonicznego. 1369 — 1388.

Lecz nowy biskup będąc obdarzonym tak wielkim faworem zakonu, stanął przecież w niecnych sprawach swoich dobrodziejów po stronie uczciwości i gwałconych praw kościoła. Skarga ku temu była ta:

Papież Grzegorz XI. zniósł był r. 1375., wśród wielkich klęsk, jakich chrześcijaństwo doznawało od Turków, a które pośrednio i na kościół rzymski spływały, przywileje Johannitów i Krzyżaków, uwalniające ich, jako zakony kościelne od składania kościołowi dziesięcin z posiadanych przez nich własności ziemskich, żądając od takowych jednorazowéj dziesiątéj części dochodów jednego roku. Zakon niemiecki, wyzuwszy się już dawno wszelkiéj, względem kościoła uległości, oparł się z surową bezwzględnością temu żądaniu, zakazując pobór takowy w swych krajach. Nieugięty upór jego spowodował wyrzeczenie exkomunikacyi i interdyktu. Tu religijny zakon, który niegdyś w krytycznym dla siebie czasie, szukając pomocy w Rzymie zapisywał swe kraje stolicy apostolskiéj, jako dziedzictwo Piotra św., zajął już wyraźnie stanowisko przy-

27) Rzepnicki' Vitae praesulum Poloniae. Posnan. 1763. tom. III. p. 77.

28) Leo' historia Prusiae. Brunsbergae. 1725. p. 136.

29) Zgromadzenie powołane przez Wielkiego Mistrza do Chełmży na 28. Lutego 1330. stanowi: „pro tempore presenti denarium beati Petri licet non ex debito parati sumus solvere et in futurum permittimus solvendum, sperantes . . .“ Vogt' Geschichte Preussens.

30) S. Ep. pag. 117 sq.

31) Rzepnicki V. P. III. p. 78.

32) Dokum. S. Ep. pag. 123.

33) „Pensio quinque marcarum in villa Lobenstein —in anniversarium soll. cum vigiliis et Missarum sollemniis decore peragendum cum pytantia sive refectione liberali.“ Dokum. S. Ep. p. 124.

34) Dokum. S. Ep. p. 133 sq.

35) Dokum. S. Ep. pag. 133.

36) Rzepnicki tom. III. p. 78.

37) Confr. Braun' Geschichte der Bischöfe von Augsburg. Bd. II. S. 481 sq.

szłego protestantyzmu. Nieprzyjmując wyroku kościoła, zakazuje w granicach swego państwa publikacyą rzeczonych cenzurów. Lecz diecezya Chełmińska pociągnięta powtórnie przez zdradziecki zakon na pole protestantyzmu, powtórny składa dowód niezłomnéj swojéj prawowierności. Biskup Wigbold publikuje interdykt, i wykonywa go. Za to trafia go niesłychana mściwość srogiego zakonu. W nocy dnia 3. Kwietnia 1375. napadają go nieznajomi rycerze, uprowadzają, włóczą po lasach, zmuszają do zapłacenia sobie 4000. grzywień. Doznawszy takowych obelg, opuszcza biskup swą diecezyą, przenosząc się do swéj ojczyzny nad Renem, gdzie posiadał własny „murowany domek“ — domus lapidea [38]).

XII. Przy głębokim swoim moralnym upadku niemiecki zakon znał się jeszcze wybornie na wyższéj polityce. Będąc zakłóconym u siebie z biskupem, którego mściwie prześladował, ciemiężąc klasztory, będące w ówczas jedyném ogniskiem, tak wszelkiéj wyższéj oświaty, jako i ludowego wychowania; poznany już z rozwiozłości i nieuctwa swych braci: zanosi niespodzianie pod approbatę papiezką, jako najposłuszniejszy syn kościoła, pobożnie pomyślany, wspaniały

plan uniwerzytetu Chełmińskiego.

Na wzór najsłynniejszych, najprawowierniejszych szkół Bonońskich, miano i w Chełmnie uczyć teologii, obojga praw i wszelkich innych dozwolonych wiadomości. Każdemu fakultetowi służyć miało prawo promocyi pro magisterio seu doctoratu. Nabyta tu facultas docendi dawała prawo prelekcyi przy każdym krajowym (?) i zagranicznym uniwerzytecie. Examinatorem we wszystkich fakultetach miał być: ipse praepositus ecclesiae Culmensis lub jego wikary! — Dotacyą nowego, wielkiego instytutu stanowić miała: fausta temperies nad miastem Chełmnem i obfitości wszelkich wiktuałów w okolicy [39]). Plan doprawdy wyborny; zamiary zakonne najświętsze. Szkoda tylko, że następne okoliczności— mianowicie wojna z zaborczą Polską — nie dozwoliły zakonowi wykonania tak wielkiego dzieła. Późniejszym czasom dane było wznieść tam skromną filią akademii Krakowskiéj, gdzie obłudny zakon nadpowietrzne budował zamki [40]).

XIII. Papież potwierdził ten plan podaną pochwałą dla tak szlachetnych zamiarów wielkiego mistrza bullą; lecz to nie zmieniło bynajmniéj przykrego stósunku, w jakim się zakon znajdował do Rzymu. Wyniesiony na biskupstwo własny kapelan wielkiego mistrza

Marcin
archidyakon Chełmiński. 1390.

niepoważył się wnieść o zniesienie ciążących na zakonie cenzurów. Podobno go za to trafiła haniebna zemsta zakonu [41]). Po nagłym jego zgonie obejmuje biskupstwo

Mikołaj Buch
braciszek niemieckiego zakonu. 1390 — 1398.

Ten obawia się nawet złożyć wyższe śluby zakonne, ku czemu go wielki mistrz w dowód uprzejmości zawezwał, by się nienarazić Rzymowi [42]). Ustępując ściągnionéj sobie przez to nienawiści zakonu, pozyskał biskupstwo Kamińskie na Pomorzu, a diecezyą Chełmińską oddano w administracyą in temporalibus et spiritualibus, biskupowi Kujawskiemu

Janowi herbu kropidło. 1399 — 1402.

Wielki mistrz sprzeciwiał się temu jak mógł; a powolna mu kapituła wybrała

Arnholda Stapel,
kanonika Chełmińskiego i kanclerza zakonu. 1402--1416.

Wybór ten uznał jako kanoniczny i potwierdził papież po rezygnacyi poprzednika. Lecz nowy biskup nic nie mógł zdziałać dla zakonu, jak tylko, że milicyą z biskupich dóbr przyłączył do wojsk zakonnych w krwawych owych utarczkach z Władysławem Jagiełłą. Był to czas srogich pustoszeń, roznoszonych przez Krzyżaków po ziemi Dobrzyńskiéj i po Mazowszu; czas palenia arcybiskupich zamków w Kamieniu i Sempolnie; czas zdobywania Bydgoszczy (1409): ale też i poniesionéj srogiéj klęski pod Tannenbergem i oglądanie wojska polskiego pod samym Malborgiem. Przytem grasowała tu herezya Hussytów, którzy pośród wspomnionych zamieszek znaleźli byli przystęp do diecezyi; okropne powietrze nawiedzało te okolice, którego wielka część kanoników i sam biskup padli ofiarą. (1416.)

XIV. Wśród tych smutnych okoliczności zajmuje duchowieństwo świeckie próżne w kapitule miejsca, a biskupią stolicę ostatni z zakonu niemieckiego biskup

Jan Margenau,
dziekan Chełmiński, magister i rycerz zakonu. 1417--1457

Upadek zakonu poprzedziły najopłakańsze czasy, jakich nigdy nie było w historyi diecezyi. Uciemiężanie poddanych, nieuctwo panujących, lekceważenie religii, surowe bezprawia, rozpusta: już w poprzednich uderzały nas zapatrywaniach. Złe do coraz wyższego dochodzi stopnia. Naoczny świadek [43]) woła w oczy wielkiemu mistrzowi: „O pessima audacitas, afflictis addere afflictionem! . . . .“ „Krzywoprzysięstwo, prawi cudzołostwo, lichwa: *powszechnemi* są w kraju, i nikt ich już za grzech nie uważa!“

Bezbożność zwierzchników zakonnych otwiera wrota wszelkiéj powstającéj gdziekolwiekbądź herezyi. Leander, zwolennik francuzkich Waldensów przebywa u mistrzów zakonu, łając „na popów i mnichów“, na celibat, mszą św., posty, spowiedzie, na papieża, odpusty i t. p. [44]). Panowie i szlachta sprzyja Winklesitom, duchowieństwo i lud podpada w herezyą Hussa. Przełożeni najprzedniejszych kościołów w diecezyi są jego zwolennikami. Tak Guntherus Tilmann, proboszcz przy kościele Panny Maryi w Gdańsku (archidyakonatu Pomorskiego), i Andrzéj Pfaffendorf, kapłan niemieckiego zakonu w Toruniu [45]). I płochy komunizm znajduje swego pieniacza w wymownym dominikaninie Piotrze Wichmanie w Toruniu, kążącym rokosz i śmierć duchowieństwu i Krzyżakom [46]).

Powaga najwyższéj władzy Kościoła żadnego już

38) Confr. Bintesius' Suffr. Colonen. pag. 59. et De Ep. Treviren. p. 47. i
Vogt' Geschichte Preussens Bd. V. p. 263 sq.

39) Bulla Urbani P. VI. ad. Janue. V. Id. Febr. 1386.

40) Zabawnie czytać pochwalne deklamacye, jakie uczony professor i wielki historyk w Królewcu, prawi temu mniemanemu uniwerzytetowi Chełmińskiemu. Cfr. Voyt' Geschichte Preussens Bd. V. i S. Ep. p. 149 sq.

41) Kapitularne Album biskupów Chełmińskich opiewa: „Martinus ex archidiacono Culm. per sedem apostolicam in Episcopum creatus est, sed cum fulminatus censuras contra Crucigeros relaxare nollet, in aditu dioecesis a Crucigeris convivio exceptus, veneno ab iisdem sublatus caditur, nam altera ab ingressu die extinctus est.“

42) „Crucigerorum . . . institutum profiteri, miała być jego odpowiedź, et Episcopatum assequi, impossibile esse, quum Ponf. Max. Bonifacius IX. de Ordine male persuasus esset.“ A nakoniec: Ad minas respondit Antistes: se id promisisse, quod sibi esset salutarius: animae periculum faceret, si ordinem amplecteretur; nolle se huic misceri coetui, qui perpetuo in Christianos et Polonos fertur odio.“ Rzepnicki, tom. III. p. 81.

43) Cfr. list Henryka Berringen, kartuza, do wielkiego mistrza Pawła Bellizera Ruszdorfa, zamieszczony w Hartknocha' Preussische Kirchenhistoria. pag. 243.

44) Hartknoch t. I.

45) Hartknoch o. l.

46) Vogt' Geschichte Preussens.

nie miała u zakonu znaczenia. Oręż polski schowan był w pochwę po odniesionem pod Tannenbergem zwycięstwie, nie znosząc panowania Krzyżaków, bo obcą grabieżą nigdy się nie plamił. Pomimo tego dalsze rządy zakonu krzyża stały się niemożebnemi. Zakon ten sam w sobie znikczemniał. Właśni jego poddani, téj saméj, co on narodowości, zawięzują konfederacyą Jaszczurki i poddają według zapadłéj na odbytym tajnym zjeździe w Chełmnie (r. 1453.) uchwały: „wszystkie ziemie i miasta Prus“ królowi polskiemu. Zjeżdżającemu nowemu monarsze hołduje z wielkiém uniesieniem kraj cały, wspólnie z biskupami, Chełmińskim, Pomerańskim i Samlandskim—w Toruniu i Elblągu r. 1454.

Zakon stał opuszczony od swoich podwładnych; ale wielka niemiecka ojczyzna, któréj się tyle zasłużył zgiermanizowaniem ziem nadbaltyckich, nie opuściła go. Stanął więc zacięcie do boju, który trwał lat 13.

Cały ciężar téj trzynastoletniéj wojny padł na ziemie pruskie, a najbardziéj na biskupstwo Chełmińskie. Ponieważ stany Pruskie, poddając się królowi Polskiemu, nie przystąpiły naoraz i do rzeczy pospolitéj Polskiéj, ale pod osobną konstytucyą chciały być od króla rządzonemi [47]), musiały więc koszta wojenne same ponosić, i całą tę sprawę dla tego ze strony Polski nieco opieszale popierano. W celu pokrycia kosztów wojennych rozpisano 46,000 grzywień na miasta i biskupstwa Pruskie [48]). Biskup Chełmiński nie tylko sam swoją część zapłacił, ale i miastom Toruniowi i Elblągowi znaczne czynił pożyczki. Później wszystkie biskupie i kapitularne posiadłości ziemskie obciążono wysoką pożyczką, któréj nigdy żaden publiczny skarb nie spłacił [49]). I pobożne fundacye nie wiedzieć gdzie się podziały w zamęcie wojennym. Nic kościołowi po Krzyżakach pozostać nie miało, prócz tych kilkudziesiąt murowanych świątyń, skropionych potem wytępionéj dawno ludności, których szczęk broni wojennéj zburzyć nie zdołał.

Biskup Jan Margenau umarł w trzecim roku wojny, pozostawszy wiernym do końca zawartemu z królem polskim przymierzu. (Pomezański i Samlandski powrócili po nieszczęśliwéj bitwie pod Chojnicami do Krzyżaka.) Kapituła rozdzieliła się, będąc obecnie złożoną z Krzyżaków i z duchowieństwa świeckiego, na dwa przeciwne sobie obozy, z których jeden przychylny przymierzu polskiemu w Toruniu, drugi trzymając z Krzyżakiem w Nowem mieście (nad Drwieńcą) rezydował. Każda strona obierała biskupów [50]), z których żaden na spustoszoną, przez lat 10. 1457. — 1467. wakującą stolicę nie wstąpił. Po zupełném wycieńczeniu zakonu i powszechném spustoszeniu ziem, mianowicie Chełmińskiéj i polskiego Pomorza, stanął *pokój Toruński* podpisany dnia 19. Października 1466. przez wojujące strony i przez legata papiezkiego. Ziemie, Chełmińska, Michałoska, Malborska, tudzież Warmia i Pomorze polskie, dostały się pod nazwą „ziem pruskich“ pod berło królów polskich. Diecezya Chełmińska powróciła do metropoli Gnieźnieńskiéj. Głębiéj w starych Prusach ocalał jeszcze zakon, by późniéj, zadając sam sobie śmiertelny cios, wywrzeć ostatnią straszną zemstę nad Kościołem katolickim.

47) Confr. Lengnich. Bd. I.

48) Vogt' Geschichte Preussens Bd. VIII. S. 396.

49) Czynili to po części późniejsi biskupi Chełmińscy, co się w następującym peryodzie historyi diecezyi wykaże.

50) Krzyżacy starają się wynieść na biskupią stolicę: 1. Bartłomieja, Officiała kapituły Chełmińskiéj, 2, Andrzeja Santberga, kapelana wielkiego mistrza, 3. Wawrzyńca Zankenzin, proboszcza Chełmińskiego. Papież żadnego z nich niepotwierdza, prekonizując raczéj wybranego z polskiéj strony *Pawła Grabowskiego*, r. 1464., który we swoim parafialnym kościele w Brzeszczu Kujawskim na biskupa Chełmińskiego został wyświęconym, lecz dla trudnych okoliczności nieobejmując rządów diecezyi, probostwo swoje aż do śmierci zatrzymał. Confr. Damalewicz. p. 332.

KRONIKA.

ARCHIDIECEZYA GNIEŹNIEŃSKA I POZNANSKA.

(Kor.) **Gniezno**, dnia 30. Sierpnia.

W dniu 26. t. m. odbył się w kaplicy seminarium tutejszego pierwszy aniwersarz za duszę śp. X. Regensa Andrzeja Kidaszewskiego. Uczucie wdzięczności oraz uczczenie zasług, podało pierwszą myśl do tegoż obchodu, i jak wiemy z pism publicznych, uczniowie i przyjaciele zmarłego niebawem złożyli potrzebny fundusz do wieczystego uszanowania jego pamięci. Komitet na ten cel postanowiony wywiązał się chlubnie z swego zadania, i co było w tym względzie rozporządzono, spiesznie wykonał. Na dzień wspomniony przybył w imieniu tegoż komitetu X. Radzca Bażyński i X. prof. Ant. Brzeziński z Poznania. Prześwietna Kapituła raczyła w téj żałobnéj uroczystości wziąść równie udział. Prócz osób przybyłych z miasta i prócz ubóstwa, zebrały się na ten obchód Siostry Miłosierdzia z dziećmi z ochrony.

Z rana po dziewiątéj przy wystawionym katafalku rozpoczęły się exekwie z trzech nocturnów i laudes, które odśpiewali X. Regens i professorowie sem. i alumni, oraz Szanowne Duchowieństwo miejscowe i z okolicy. Podczas exekwii odprawiały się msze św. czytane, a po ich ukończeniu JWX. Kanon. Zienkiewicz miał solenną mszą przy pięknym śpiewie choralnym. Po skończonéj mszy św. wstąpił na ambonę X. Ant. Brzeziński prof. sem. duch. poznań. i w rzewnéj mowie, przedstawił główne cnoty, któremi nieboszczyk zaświecił za życia. Wspomniał mianowicie o jego ciągłéj a nieustającéj walce z samym sobą, przeciw skłonnościom i ułomnościom wrodzonym, — o jego niewyrównanéj gorliwości i żarliwości o chwałę Bożą; głębokiéj nareszcie pokorze i miłosierdziu nad ubogiemi. Z rysu życia, który dał Mówca, dowiedzieliśmy się, że nieboszczyk urodził się w Pyzdrach 12. Listop. 1801. z rodziców stanu miejskiego, niezamożnych, ale dla syna bardzo przykładnych; że pierwsze nauki pobierał w miasteczku rodzinném; i wkońcu po wyżebraniu od ojca pozwolenia, któregoby był chętniéj obrócił do rzemiosła, przeniósł się do szkół w Poznaniu. Obrał on tam szkołę istniejącą przy seminarium duchow., a gdy tę ukończył, udał się śp. Andrzéj do tamecznego gimnazium; gdzie między uczniami rzadką celował zdolnością i niezmordowaną pilnością, przez co we wszystkich klassach i przedmiotach bywał pierwszym. Żył przytém skromnie i wzorowie. Skończywszy chlubnie gimnazium, poszedł 1823. na uniwersytet do Wrocławia. Tu poświęcał się teologii, filologii i matematyce z wielkiém zamiłowaniem i nieustającą wytrwałością i zebrawszy wielkie tychże nauk plony, opuścił po kilku latach uniwersytet, i wstąpił do seminarium duchownego w Pelplinie diecezyi Chełmińskiéj. A zwracając się niekiedy w czasy swego pobytu na uniwersytecie nie mógł się wstrzymać od boleści, iż niedość miał mocy ustrzeżenia się od zarazy racyonalizmu, który go nieraz z pod powagi Kościoła przerzucał pod powagę li rozumu ludzkiego. W r. 1832. został ś. p. X. Andrzéj wyświęcony na kapłaństwo i przetrwawszy na wikaryacie przez trzy lata, został w r. 1835. powołany do Poznania na prof. religii przy gimnazium. Po trzech latach gorliwéj pracy przeniesiono go ztamtąd w r. 1838. na repetenta do tutejszego seminarium; a gdy w r. 1841. miejsce regensa tegoż seminarium opróżnione zostało, władza duchowna na tę zaszczytną wyniosła go godność. Ciężkie i obszerne obowiązki do téjże godności przywiązane wypełniał śp. X. Kidaszewski z jak największą gorliwością i żarliwością aż do zupełnego zdrowia, tak dalece, iż w r. 1849. widział się być zniewolony, upraszać władzę o zwolnienie go od tegoż urzędowania. Uwzględniając jego prośbę władza duchowna, poruczyła mu tegoż roku probostwo w Kruszwicy, które niedługo opatrował, gdyż i już w kilka miesięcy w Strzelnie swój pracowity i świątobliwy żywot zakończył. Nie jest tu miejsce postępować za mówcą słowo po słowie, gdyż spodziewać się należy, iż wkrótce z nadobnego pióra wyjdzie obszerny opis żywota tego ze wszech miar czcigodnego kapłana.

W końcu podziękował mówca JWX kan. Zienkowiczowi, za tę duchowną posługę, którą raczył oddać nieboszczykowi, jako swojemu uczniowi i przyjacielowi; wynurzył i podziękowanie Prześwietnéj kapitule, iż raczyła swoją obecnością uczcić ten obchód żałobny, nareszcie zawiadomił, iż jeżli władza zezwoli, będzie się po wieczne czasy odbywał co rok aniwersarz za duszę śp X. Andrzeja Kidaszewskiego.

Przydać wypada, iż prócz aniwersarza będzie wystawiony w Strzelnie nieboszczykowi pomnik z marmuru z napisem:

Tu spoczywają zwłoki
ś. p. X. Andrzeja
Kidaszewskiego
† d. 23. Sierpnia 1849.
w Strzelnie
R. J. P.

Przytém tablica marmurowa, która ma się wmurować w ścianie tutejszéj kaplicy Seminaryjskiéj, na któréj taki wyryty jest napis:

D. O. M.
Piae Memoriae
Andreae Kidaszewski
Rectoris Seminarii Gnesnensis
nati Pyzdris die XII. Nov. 1801.
defuncti Strzelnae die XXIII. Aug. 1849.
Alumni ejus, virtutum magistri memores,
missa anniversaria in hoc sacello fundata,
ut caduca vita functus, aeternam consequatur,
hoc monumentum poni curavere XX. Aug. 1862.
Viator, sit tibi, ut erat nobis, Andreas noster,
vitae specimen, Dei zelator, pauperum amicus,
humilitatis studiosus sui nunquam, omnibus
exemplor, decus, amor.
R. J. P.

Miła i rozczulająca była to rocznica, skromna — bo skromne przedstawiała nam życie skromnego kapłana do naśladowania. Requiescat in pace.

NIEMCY.

(Koresp.) **Berlin**, 1 Września.

W Norymberdze zgromadził się temi dniami kongres protestancki tak nazwanego Gustawa Adolfa (Gustaw-Adolph-Verein). Przeszło 700 liczy członków, widać nieoślednią gorliwość, która zresztą nie ogranicza się na samych obradach. Wiadomo jak wytrwale związek ten mianowicie w Węgrzech i w Wielkopolsce czynność swoję rozwija przez zakładanie szkół, stawianie kościołów, urządzanie stacyi missyjnych, wydawanie pism, broszur, książek. Wędrując corocznie na inne miejsce w swych zgromadzeniach coraz nowych zyskuje członków i podwyższa swe składki, tak, że mógłby dla wyznawców prawdziwéj religii stać się godnym do naśladowania wzorem swoją pracą nieustanną. Oczywiście, że rządy protestanckie silnie działania takiego związku popierają, mianowicie gdzie cele takich usiłowań służą także politycznym zamiarom rządu, tak mianowicie w Wielkopolsce. Dzisiaj wszelako dziwny zaszczyt spotkał rokujących protestantów. Naczelnik rządu w państwie katolickiém, prawda że sam protestant, p. Szmerling z Wiednia telegrafem przesłał do Norymbergi na ręce austriackiego sekretarza w zgromadzeniu zaproszenie, aby protestancki ten kongres na rok przyszły odbył się w Wiedniu w katolickiéj stolicy katolickiego państwa, pod katolickim monarchą. Zgromadzenie przyjęło to zaproszenie z applauzem i okazało przez powstanie najwyższe swe zadowolenie z takiego przychylnego protestantyzmowi oświadczenia pana Schmerlinga. Ale zaproszenia nie przyjęło i przeniesie się na rok przyszły do Lubeki. Samo uczuło, iż jak takie zgromadzenie nie przystałoby do Wiednia, takby mu zgoła nie było swobodnie w murach, gdzie wystawienie sanctissimu w czterdziestogodzinném nabożeństwie cały rok nie ustaje.

Walne zgromadzenie czternaste stowarzyszeń katolickich w Niemczech, które się odbywało w ostatnich latach w Fryburbu, w Pradze i w München, tego roku odbędzie się w Akwizgranie, począwszy od 8. do 11. Września. W imieniu komitetu zaprasza na nie adwokat Lingens. U grobu Karóla W. który był opoką jedności niemieckiéj, staną dziś synowie tego samego narodu, który on wiarą połączył. Ale kraj ich rozdarty, bo ich wiara rozszczepiona rokoszem. Niemce już się nigdy nie zrosną na straszny przykład wszystkim narodom, które chcą dążyć do jedności mimo wiary. Tylko jeden Bóg, jeden chrzest, jedna wiara, jeden duch zdoła utrzymać jedność materialną w państwie, gminie i rodzinie.

W Kolonii w nakładzie Bachema wyszło już tłómaczenie nowego pisma kardynała Wisemana: *Rzym i episcopat katolicki;* tłómaczenie zgotował z polecenia dostojnego autora z angielskiego professor Dr. Reusch. W piśmie tém mamy naprzód szczegółowy opis wszystkich uroczystości kanonizacyjnych ze wszystkiemi potrzebnemi do tego dokumentami, z których naocznie zbite potwarze hojnie miotane na Kościół tak w Anglii jako i w Niemczech. Daléj podnosi X. Kardynał znaczenie adresu biskupów w Rzymie zgromadzonych do Ojca św., dowodząc szczegółami dotąd nieznanemi, jak haniebnie pisma francuzkie, a z niemi cały *chorus* dziennikarstwa europejskiego antirzymskiego wykrzywiły prawdę a nawet oczywiste rozsiewały umyślnie bajki, twierdząc, że *Venillot* jest właściwym autorem adresu, albo przyszywając najwierutniejsze bajki o sposobie powstania tegoż adresu, o sprawach francuzkich i antifrancuzkich biskupów, o X. Dupenloup i kardynale Wisemanie, o Venilocie, jak w końcu, gdy się wykłamać nie mogli, wprost sfałszowano kilka ustępów, jako niby wyjętych z jakiegoś niedoszłego projektu do adresu. — A cywilzowana publiczność europejska owym wyroczniom wierzyła i powtarzała chórem: *brekekeke, kwax, kwax!*

Przed kilku dniami izba poselska zajmowała się petycyą gmin katolickich o usunięcie samowolności policyjnych przy zakazywaniu processyi i pielgrzymek katolickich. Przemawiał przy téj sposobności poseł leszczyński X. Respądek; zapewne nie znał wtedy jeszcze następnego rozporządzenia regencyjnego do burmistrza Rexa w Koźminie, boby był w swéj mowie i o tym sposobie pojmowania wolności wyznań nie przepomniał. Regencya poznańska pisze:

„Na raport do Jego Excellencyi Pana Naczelnego Prezesa nam do wydziałowego załatwienia oddany z d. 14. b. m. oświadczamy Panu, że ponieważ zapowiedziana w inseracie *„Dziennika Poznańskiego“* na d. 7. b. m. processya do Częstochowy nie należy do zwykłych, ztąd policyjnego pozwolenia do urządzenia takowéj potrzeba, o czém dzierzawcę dobr p. Raczyńskiego w Orli zawiadomić należy. Przy obecnéj zaś agitacyi nie masz żadnego powodu, aby pozwolenie takie udzielić, chociażby takiego zażądano. Gdyby, czego się spodziewać nie należy, processyą tę pomimo to urządzono, należy na mocy paragr. 17. prawa o stowarzyszeniach z dnia 11. Marca 1850. nietylko przeciw przywodzcom, ale nawet przeciw uczestnikom téj processyi wytoczyć skargę.“

Oto nowy dowód, w jaki sposób u nas wolność wyznań religijnych i swobodę stowarzyszeń rozumieć należy. Jeżeli o to chodzi, by rozstrzygnąć, które processye do zwykłych należą, to o tém tylko ma prawo stanowić władza duchowna tego wyznania, które pochód religijny urządza. Przypominamy tylko, że gdy w katolickim Raciborzu, *Gustaw-Adolph-Verein* urządzał processyą od ratusza przez całe miasto, nikomu się ani śniło przeszkadzać takiéj demonstracyi, chociaż taki obrządek z katolickiego Kościoła do luterskiego stowarzyszenia przeciągnięty, jak najzupełniéj jest w protestanckich wyznaniach niezwykły.

Czyż nie wolno więc katolikom do tego sięgać, co protestanci tak swobodnie wykonywają. Turn-Vereiny, Gustaw Adolf-Vereiny, Schützenvereiny, Nationalvereiny to co inszego — a katolicy też co inszego.

(Kor.) **Berlin**, dnia 4. Września.

Na posiedzeniu izby poselskiéj miał dnia 29. Sierpnia X. Respądek mowę w sprawie kościelnych procesyi w Prusiech, którą czytelnikom podajemy.

Panowie!

Członkowie stronnictwa polskiego, do którego i ja należę, będą w niniejszém przypadku głosowali przeciw wnioskowi waszéj komissyi. Będą zaś przeciwko niemu głosowali dla tego, że się takowy (wedle ich przekonania) nie da pogodzić: ani z artykułem 12. konstytucyi, ani z ustawą dla zgromadzeń i stowarzyszeń, wydaną 11. Marca 1850 r., ani nareszcie z rzeczą samą, o którą właśnie idzie.

Mówicie tu, Panowie, w téj Wysokiéj Izbie bardzo często o wolności. Nie dziwię się temu bynajmniéj; przystoi albowiem wysłańcom ludu, ażeby tak święte prawo człowieka — powiedziałbym niemal: *odblask niebieskiéj w nim istoty* — pod każdym ustalili względem i zabezpieczyli je od wszelkich możebnych nadużyć. Wolność, wolność należycie zrozumiana, nie jest monopolem: ani dla pojedyńczych kast, ani dla pojedyńczych zborów i narodów, lecz jest powszechném dobrem dla wszystkich ku uszlachetnieniu wszystkich!

Właściwa zaś treść, rzeczywista wartość takiéj wolności polega po prostu na tém: ażeby się człowiek we wszystkich dziedzinach życia, a więc i w dziedzinie religijnéj — rozumie się pod pewnemi warunkami — mógł poruszać swobodnie, czyli bez zewnętrznego przymusu o tyle, o ile nie nadwereża granic cudzych.

Jeżli to przezemnie wyrzeczone zdanie zgodne jest z prawdą, a mniemam, że mu nikt z naszego grona przeczyć nie będzie, natenczas i Kościołowi katolickiemu koniecznie przyznać musicie Panowie, prawo: urządzenia praw swoich wedle głównych zasad; musicie mu przyznać niezawisłość zupełną w jego sferze duchownéj. Katolicy nie żądają dzisiaj przywilejów — nie; oni żądają kardynalnych warunków samoistego rozwoju w obec władz świeckich!

Ogólna potrzeba okazania: swojéj radości i swojego bólu; swojéj wiary, nadziei i miłości na zewnątrz przez słowo i uczynek, głęboko jest zakorzenioną, tak w naturze każdego człowieka, jako i w naturze każdéj spólności religijnéj. Wzajemna zaś wiara; wzajemna nadzieja i miłość wymaga też wzajemnego wyrazu.

Processye i pielgrzymki należą do publicznego wyznania i wykonania religijnego; one stanowią ważną nader część katolickiego kultu; one są co do istoty swéj na całym świecie, gdzie katolicy mieszkają, takie same; a co do praktyki arcy-stare, gdyż je odbywano, jak Tertullian poświadcza, nawet podczas

krwawych prześladowań Dyoklecyana. Czemużby je przeto w epoce powszechnéj tolerancyi i równouprawnienia wszystkich wyznań miano do tego stopnia ograniczyć, żeby się to ograniczenie równało nieomal zakazowi? Toby znaczyło tyle, co zachwiać samoistość Kościoła i jego porządkiem!

Wspomniony artykuł konstytucyi brzmi:

„Gwarantuje się wolność wyznania religijnego, łączenia się w towarzystwa religijne, i spólnego domowego i publicznego wykonania religii."

A prawo zgromadzeń i stowarzyszeń z 11. Marca 1850. r. powiada w §. 10.:

„Zwyczajne obchody pogrzebowe, jako też pochody zgromadzeń weselnych, gdzie takowe są w zwyczaju; processye kościelne, pielgrzymki i processye błagalne, jeżeli się odbywają w zwykłym sposobie, nie wymagają poprzedniego zezwolenia, ani nawet doniesienia."

Mnie się zdaje, że oba te ustępy ustawodawstwa tak są wyraźne i jasne, iż ich dwuznaczność jest zgoła niepodobną. Wysłowienie „*jeżeli się odbywają w zwykłym sposobie*" zawiera w sobie oczywiście powszechny religijny zwyczaj — consuetudo universalis ecclesiastica — który w Kościele katolickim zawsze istniał i do téj chwili istnieje: jako ważny i konieczny uzupełniciel, jako i żywy tłómacz pisanego prawa. Skoroby tedy one wyrazy „jeżeli się odbywają w zwykłym sposobie" tylko i wyłącznie *miejscowo* pojmować chciano — a tak je pojmuje kommisya — natenczas odbiera lewica, co dała prawica; natenczas się gwałci *sztucznie* ducha prawa; natenczas się przychodzi, Panowie, do następstw, które wolność nabożeństwa katolickiego, w tym przynajmniéj kierunku spychają niemal do ironii!

Wystawcie sobie, Panowie, że w pewnéj wiosce, lub w pewném mieście (małém czy wielkiém) powstał nowy kościół, przy którym się dotąd ani processye ani pielgrzymki nie odbywały, gdyż się odbywać nie mogły; czyliż dla tego ma być gmina pozbawioną tyle ważnéj części nabożeństwa swego? albo czy takie nabożeństwo ma zależeć od widzimi się miejscowéj policyi?

Co do mnie — nie przypuszczam, żeby taki miał być zamiar prawodawcy; boć przecie prawodawca chciał właśnie wolność religijną zabezpieczyć, a niechciał jéj znosić. Wiedział on zapewne dobrze, iż zbytni nacisk ramienia świeckiego, iż zbyt wygórowana opieka państwa w sprawach religii, jeszcze nigdy społeczeństwu nie dała rękojmi błogosławieństw.

Komissya powołuje się na pobudki rządu przy wydawnictwie ustawy o zgromadzeniach; powołuje się również na stałą praktykę (która zresztą tylko w dwóch zaszła przypadkach) sądów przy tłómaczeniu téjże ustawy. Jak się tu rzecz ma, to niezawodnie inni mówcy po mnie wyświecą, gdyby zaś nie — natenczas ja sam jeszcze w dalszym przebiegu rozpraw on punkt podejmę. Tymczasowo zaś pomijam tę stronę sprawozdania. Atoli na jeden ważny moment zwrócić uwagę Wysokiéj Izby muszę; na moment, który sporny przedmiot bardzo podpiera.

Bezpośrednio poprzedzający §. 9. wzmiankowanego prawa stowarzyszeń ogłasza wyraźnie: „że zgromadzenia pod gołém nie„bem wtedy tylko wymagają pozwolenia policyi, gdyby z nich u„rość mogło jakowe niebezpieczeństwo dla publicznego porządku „i publicznego spokoju." Przecież, Panowie, processyi kościelnych, odbywanych przez wieki wszędzie, gdzie katolicy zażywają wolności religijnéj, nie policzycie do kategoryi takich zgromadzeń!

Bo i cóż to Kościół katolicki swym kultem zamierza? Nic innego, jedno to, co Apostoł narodów zaleca: „Chrystus ma w „nas nabrać kształtu, on ma w nas żyć, a my się mamy w jego „obraz przemienić." Processye tedy i pielgrzymki dążą do tego, aby przez religijne zasiłki i przez religijne ćwiczenia przywieść wyznawców krzyża do *onéj świętéj harmonii* i w takowéj ich zachować. Prócz tego przypominają im żywo *uroczysty pochód do niebieskiéj Jerozolimy*, pouczają ich za każdym krokiem: jak sobie chrześcijanin winien poczynać, aby się dostać na górę wiecznego wypoczynku.

I zaprawdę Panowie! jeśli wśród wrzawy, jeśli wśród mozołów i roztargnień dziennego życia kilka razy do roku na publicznych drogach i publicznych ulicach inny Duch sercami ludzkiemi pokieruje; jeśli na rynku ziemskich zatrudnień zabrzmią pieśni z wyższéj krainy, — to mniemam, że się przez to nikogo nie obraża, że się nikomu nie dzieje krzywda.

Ta ostatnia wzmianka uspokoi może obawę Komissyi, która na str. 15téj swego sprawozdania twierdzi:

„Przytoczono także, że publiczne pochody w miejscach, „gdzie ich dotąd nie znano, sprawiają zaburzenia i nie„pokój; że nadto kościelne wystawności są połączone „dla członków innych wyznań z niedogodnościami i pe„wnemi przeszkodami:"

W końcu przedłożę Wam, Panowie, dowody: jak u nas prawo Zgromadzeń z r. 1850. rozumieją. Stanowisko moje jest tu wielce nie korzystném, bom przecię, jak wiecie, z W. Xięstwa Poznańskiego. Cokolwiek zaś tam robimy: czy żądamy wolnego zarządu gmin, czy żądamy agronomicznego stowarzyszenia, czy żądamy katolickiego gymnazyum, — którego nam gwałtem potrzeba, gdyż dzieci corocznie massami wracać do domu muszą z powodu przepełnienia istniejących zakładów, nic dać, na nic przyzwolić nie chcą, zawsze powtarzając: „to są polityczne agitacye! To są polskie — narodowe spiski!"

Wszakeście Panowie niedawno jeszcze słyszeli z ust kommissarza rządowego: że ministerstwo realnéj szkoły w Poznaniu dla tego „urzędowo" uznać nie mogło jako szkoły simultannéj, bo nie chciało alternatu. To znaczy innemi słowy: rząd nie chce wypowiedzieć na zewnątrz: iż szkoła ta jest szkołą chrześcijańską, żeby przypadkiem Polak — katolik nie został przy niéj rektorem, chociaż tameczny magistrat, będący oraz i Patronem, składa się przeważnie z niemców i protestantów. *)

Więcéj Panowie! władze policyjne i administracyjne (nie twierdzę tego o wszystkich) zdradzają w prowincyi Poznańskiéj tyle bystrego wzroku i taki mają słuch delikatny, że poniekąd dokładnie umieją „i przy modlitwie nawet" oznaczyć granicę: gdzie się religijne uczucie kończy, a gdzie polityczno-narodowe zaczyna.

Przystępuję do przykładów.

Na dniu 19. i 23. Października zeszłego roku przechodzili przez Pleszew odpustowi pielgrzymi do Lądu. Proboszcz miejscowy w Pleszewie powitał ich na czele swéj parafii tak, jak się to przy podobnych okolicznościach zwykle u nas dzieje — i jak „Rytuał Piotrkowski" przepisuje. Za to został pomieniony ks. proboszcz oskarzony, i mimo wszelkich remonstrancyi Konzystorza Gnieźnieńskiego, z czterma innémi jeszcze osobami świeckiemi na grzywny wskazany. Podobnie przyjął d. 22. Września tegoż roku (t. j. 1861.) ks. Daleki pielgrzymów z Częstochowy wracających przed miastem Poznaniem, i wprowadził ich wedle odwiecznego zwyczaju do Świątyni Archikatedralnéj. I przeciw temu Kapłanowi wytoczono śledztwo; uchroniła go atoli od kary Władza Duchowna wyraźnem oświadczeniem: iż ks. Daleki na jéj rozkaz powitał Częstochowskich pielgrzymów. Więcéj przypadków podobnego rodzaju przytaczać Wam, Panowie nie będę.

Kiedy więc processye, od dawna dawności u nas praktykowane, takich doznają przeszkód, zdawało się teraźniejszemu naczelnemu Prezesowi, Boninowi, żałobne nabożeństwo za ś. p. małżonkę hr. Cieszkowskiego — naszego sejmowego kollegi — niestósowne, a to dla tego: iż w skutek obwieszczenia w dzienniku Poznańskim p. Prezes naczelny wnosił: iż ono polega na pobudkach politycznych.

Nie dość! Biórokratyzm tak się uczepił Kościoła w W. Xięstwie Poznańskiém, tak się śmiało sposobem „polypa" rozszerza w Organizmie jego, że już nawet sięgnął w samo serce jurysdikcyi Duchownéj. Królewska Rejencya Poznańska wydaje n. p. rozkazy „motu proprio", nie porozumiawszy się wcale poprzednio z Najprz. Arcypasterzem, rozkazy: kto ma po szkołach udzielać religią! Obecny zaś w Izbie minister oświecenia przyrzeka skwapliwie podwyższyć pęsyą roczną nauczycielowi religii przy gymnazyum Leszczyńskiém, byleby ks. Arcybiskup miejsce to obsadził kapłanem „nie polskiéj" ale „niemieckiéj narodowości!"

Przytoczyłem Wam, Panowie, niektóre tylko fakta z bogatego materyału, który się w mojém ręku znajduje —, a którego jeszcze przy sposobności użyję. Jaki o nich wyrok wydacie, tego naturalnie nie wiem; tyle przecię pewna z doświadczenia wszystkich narodów i historyi: że ilekroć rząd na polu religijném za wiele „polityku je i dogmatyzuje"; ile kroć w Kościele i z Kościoła przemawiają ministerstwa i państwo policyjne, a nie Duch Boży, tylekroć się miesza publiczny porządek i publiczny pokój!

Co się zaś szczegółowo dotyczy Duchowieństwa w W. Xięstwie Poznańskiém, to takowe, równie polskiego jak i niemieckiego pochodzenia, jest zupełnie świadome swego wzniosłego posłannictwa. Duchowieństwo to będzie — jak dotąd — broniło i nadal: „moralności ewangelicznéj, płynącéj z niéj sprawiedliwości i godności człowieka nie tylko na ambonie, lecz i w życiu spółeczném"; będzie zaś tych wielkich zasad broniło przeciw każdemu na podstawie prawnéj, ale śmiało i wytrwale!

*) Tu mówca ma na względzie odezwanie się posła Zieglera (z frakcyi katol.) na 38 posiedzeniu parlamentarném. Dyskussya toczyła się wtedy o to: czy Dr. Jutrosiński, Żyd, może zostać etatowym nauczycielem przy szkole realnéj w Poznaniu. Na zapytanie w Komissyi, gdzie przedmiot ten ściśle roztrząsano, czy rząd przyznaje szkole realnéj Poznańskiéj charakter chrześcijański — i czy obowiązki rektora tamże będzie sprawował katolik i ewangelik na przemian? odpowiedział kommissarz zastępujący ministra: iż rząd nie może zakładom realnym takiego charakteru „officyalnie" nadać dla wyjątkowych stósunków w W. X. Poznańskiem. Na żądanie posła Zieglera zamieszczono to oświadczenie w protokule. Ziegler kończy swą przemowę: „Zapytuję Was się, Panowie, jak nazwiecie takie oświadczenie? Ja się przyznaję, iż nie mogę znaleść stósownych wyrazów!" (Zob. Stenogramy z d. 18. Sierp. b. r.) Przyp. Redak.

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego w Grodzisku.